K|S|A|P KRAJOWA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

K|S|A|P XX LAT

Redakcja naukowa
Prof. Henryk Samsonowicz

Warszawa 2010

Opracowanie graficzne i skład:
KotBury

ISBN 978-83-61713-48-7

zdjęcia ze stron: 124, 144, 168, 194, 234, 252, 278, 334, 348 – archiwum PAP
ryciny ze stron: 214, 300, 318, 340 – http://commons.wikimedia.org
(domena publiczna)

Krajowa Szkoła Administracji Publicznej
ul. Wawelska 56
00-922 Warszawa
tel. 22 608-01-00
www.ksap.gov.pl

Spis treści

Słowo wstępne | *Henryk Samsonowicz* 7

Wprowadzenie | *Jacek Czaputowicz* 9

I Pierwsza Promocja | *Maria Gintowt - Jankowicz* 23

II Pro Publico Bono | *Jerzy Buzek* 47

III Państwo prawa | *Lech Kaczyński* 57

IV Sapere aude | *Urszula Augustyniak* 65

V Rzeczpospolita | *Michał Kulesza* 89

VI Pro Republica Emendanda | *Urszula Augustyniak* 101

VII Eugeniusz Kwiatkowski | *Tomasz Nałęcz* 125

VIII Robert Schuman | *Jerzy Łukaszewski* 145

IX Ignacy Paderewski | *Andrzej Chojnowski* 169

X VIRIBUS UNITIS | *Jerzy Regulski* 179

XI Władysław Grabski | *Ryszard Rapacki* 195

XII Jan Zamoyski | *Wojciech Tygielski* 215

XIII Jerzy Giedroyc | *Andrzej Paczkowski* 235

XIV Jan Nowak-Jeziorański | *Andrzej Krzysztof Kunert* 253

XV Stefan Starzyński | *Andrzej Garlicki* 279

XVI Stanisław Staszic | *Barbara Szacka* 301

XVII Andrzej Frycz Modrzewski | *Janusz Tazbir* 319

XVIII Bronisław Geremek | *Henryk Samsonowicz* 335

XIX Jadwiga Andegaweńska | *Henryk Samsonowicz* 341

XX Józef Piłsudski | *Andrzej Friszke* 349

VIII
Robert Schuman

Jerzy Łukaszewski

Człowiek, który położył fundamenty pod zjednoczoną Europę

Krajowa Szkoła Administracji Publicznej dokonała szczęśliwego wyboru, nadając imię Roberta Schumana swej Ósmej Promocji. Podkreśliła w ten sposób wagę, jaką przywiązywała – i wciąż przywiązuje – do procesu integracji europejskiej, a równocześnie oddała hołd człowiekowi, który dzięki mocy swych przekonań, cechom swego charakteru i sprawności swych działań dokonał prawdziwego przełomu w powojennej historii Europy.

Wielokrotnie pisałem i wykładałem o wybitnych ludziach, którzy swą myślą i czynem naznaczyli ostatnie stulecie, takich jak Aristide Briand, Charles de Gaulle, Winston Churchill, Alcide De Gasperi, Konrad Adenauer czy Paul-Henri Spaak. Czyniłem to z przekonaniem, że świat, w którym żyjemy, został ukształtowany nie tyle przez jakieś „obiektywne" siły – na które człowiek nie ma wpływu albo ma wpływ jedynie marginalny – ile przez wizję, intuicję i determinację tych ludzi. Wielu z nich szczerze podziwiam. Gdyby jednak jakiś młody człowiek zapytał mnie dzisiaj, dla kogo żywię najwięcej uznania i kogo mógłbym wymienić jako wzór męża stanu i dyplomaty, to bez wahania wskazałbym na Roberta Schumana.

Przypomnijmy sytuację Europy Zachodniej nazajutrz po II wojnie światowej. Skutki konfliktu nie są tam tak apokaliptyczne jak w Polsce albo w Związku Sowieckim. Niemniej stwierdzić wypada, że miliony ludzi zginęło – na frontach i w obozach. Materialny dorobek pokoleń został w niemałej części zniszczony, równowaga społeczna zachwiana, struktury instytucjonalne osłabione. Postępy komunizmu są zatrważające, system kolonialny w pełnym rozkładzie. Brakuje energii, surowców, żywności i rezerw

dewizowych. Szerzy się bieda, niepokój i desperacja ludności. Gwałtowne konflikty ideologiczne i socjalne dezorganizują życie społeczeństw. Na tle tej sytuacji, za którą odpowiedzialność ponosi totalitarny nacjonalizm, idea zjednoczenia Europy – oznaczająca zerwanie ze złą przeszłością, obiecująca trwały pokój, współpracę narodów i przyspieszenie odbudowy – siłą rzeczy znajduje pewien oddźwięk w politycznie aktywnych warstwach społeczeństwa. Inicjatywy europejskie są jednak rozproszone, nieskoordynowane, czasami trudne do pogodzenia.

Swym dynamizmem wyróżnia się wśród nich międzynarodowy Ruch Federalistyczny, powołany do życia podczas wojny we Włoszech. Altiero Spinelli, jego twórca i przywódca, wierzy i głosi, że narody europejskie poddane przez kilka lat tej samej tyranii, zbratane w ruchu oporu, wystawione na te same próby i zagrożenia, niesione przez te same nadzieje, stopiły się w jedną wielką i solidarną społeczność, która drogą rewolucyjną, przez zwołanie konstytuanty europejskiej, wygra walkę o zjednoczenie Starego Świata na wszystkich frontach równocześnie: politycznym, instytucjonalnym, ekonomicznym, kulturowym. Było to całościowe podejście do sprawy zjednoczenia Europy. Wywoływało entuzjazm w niektórych grupach społecznych, zwłaszcza wśród młodzieży uniwersyteckiej, ale było skazane na porażkę, bo opierało się na iluzjach i nie mogło liczyć na prawdziwie szerokie poparcie. Po pierwsze, wbrew oczekiwaniom Spinellego, wojna bynajmniej nie zniwelowała różnic między narodami. Po drugie, Ruch Federalistyczny dążył do obalenia państw, uważając je za przeszkody do zapewnienia pokoju i zjednoczenia Europy. Głosił, że państwa ze swej natury generują konflikty wojenne i nierzadko stają się instrumentami zbrodniczych ideologii. Tymczasem większość Europejczyków wciąż widziała w państwach naturalne ramy egzystencji i oczywiste składniki rzeczywistości. Dlatego oceniała idee Ruchu jako utopijne i nie była skłonna uznać ich za własne.

Obok Spinellego, jako rzecznik zjednoczenia Europy wystąpił po wojnie Winston Churchill – człowiek, którego prestiż nie miał wówczas sobie równych. Podobnie jak przytłaczająca większość brytyjskiej klasy politycznej, nie widział dla swego kraju miejsca w zjednoczonej Europie, ale był przekonanym zwolennikiem politycznej integracji państw kontynentalnych. Sądził, że w ten sposób uda się zagwarantować trwały pokój między nimi oraz wzmocnić ich odporność na zagrożenie sowieckie i sterowaną z Moskwy wywrotową działalność partii komunistycznych. 19 września 1946 r., w jednym z najświetniejszych przemówień swej długiej kariery politycznej, Winston Churchill powiedział: „Musimy zbudować rodzaj Stanów Zjednoczonych Europy (...) Dlaczego nie miałoby powstać ugrupowanie europejskie, które natchnę-

łoby zmysłem rozszerzonego patriotyzmu i wspólnego obywatelstwa rozdarte narody tego burzliwego i potężnego kontynentu i dlaczego nie miałoby ono zająć należnego mu miejsca obok innych wielkich ugrupowań w decydowaniu o losach ludzkości?". Z inicjatywy Churchilla i pod jego przewodnictwem zebrał się w Hadze, w maju 1948 r., Kongres Europejski, w którym wzięło udział blisko ośmiuset czołowych przedstawicieli życia politycznego i kulturalnego tamtych czasów. Jako wynik rezolucji przyjętych na Kongresie powstała w roku następnym Rada Europy w Strasburgu. Przybrała ona jednak – głównie na skutek polityki ówczesnego socjalistycznego rządu brytyjskiego – kształt forum dyskusyjnego w stylu klasycznych organizacji międzyrządowych. Nie stała się tym, czego pragnęli uczestnicy Kongresu haskiego, a mianowicie zalążkiem autentycznego rządu europejskiego.

Pierwsze lata powojenne niewątpliwie wniosły sprawę zjednoczenia Europy na porządek dzienny rządów, partii politycznych i organizacji społecznych. Poparcie udzielone tej sprawie przez Churchilla dodało jej powagi i znaczenia. Wciąż jednak pozostawała ona domeną marzeń, krasomówstwa i mniej lub bardziej realistycznych projektów. Granica między słowem a czynem wydawała się trudna do przekroczenia. Kwestia konkretnej nowej organizacji Europy pozostawała w impasie.

Na tym etapie Robert Schuman, minister spraw zagranicznych Republiki Francuskiej, okazał się człowiekiem sytuacji. Zerwał z dreptaniem w miejscu. Odrzucił całościowe podejście do zjednoczenia Europy, które głosił Spinelli i zdawał się popierać Churchill. Wystąpił z podsuniętym mu przez Monneta planem integracji sektorowej w podwójnym tego słowa znaczeniu. Na początek miała ona dotyczyć tylko gospodarki, a nie polityki. Nadto, miała objąć jedynie przemysł ciężki, a nie całą gospodarkę. Było to podejście pragmatyczne, które ograniczało ryzyko naruszenia wrażliwości i tradycji narodowych, wywołania konfliktów wewnątrz państw i między państwami. Nie znaczy to jednak, że proces zjednoczeniowy miał zastygnąć na tym poziomie. Integracja sektorowa miała tworzyć więzy solidarności, zyskiwać coraz szersze zrozumienie, coraz szerszą aprobatę i stopniowo rozszerzać się na inne sektory gospodarki, aby następnie przejść z płaszczyzny ekonomicznej na polityczną i krok po kroku doprowadzić do powstania „Federacji Europejskiej niezbędnej dla zachowania pokoju".

Dzięki swej cierpliwej i zręcznej akcji Robert Schuman doprowadził do utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWS), bezprecedensowej organizacji współpracy międzynarodowej, na rzecz której państwa członkowskie dobrowolnie zrzekły się cząstki swej suwerenności na wąskim, ale ważnym odcinku. Była to innowacja,

której znaczenie trudno przecenić. Sprawa integracji europejskiej ruszyła z miejsca i znalazła drogę, po której kroczy do dziś. Aby to osiągnąć, trzeba było wyobraźni, woli, umiejętności dyplomatycznych, a nade wszystko wielkiego kredytu zaufania. Schuman spełniał te warunki. Był człowiekiem niezłomnych zasad i przekonań, ale otwartym na dialog, uważnie i z szacunkiem słuchającym swych rozmówców; człowiekiem ujmującym swą naturalną prostotą, życzliwością i spokojem, dalekim od jakiejkolwiek pozy czy osobistej albo narodowej megalomanii; człowiekiem wprowadzającym bez trudu atmosferę owocnej współpracy.

Pasjonujące i niezmiernie pouczające są wspomnienia i dokumenty odnoszące się do Schumana, jakie zostawili mężowie stanu różnych krajów: Dulles, Acheson, Eden, Adenauer, De Gasperi, Spaak, Beyen, Bech. Stanowią one jednomyślny hołd dla niego jako człowieka i dyplomaty. Wszyscy z przyjemnością wspominają spotkania i współpracę z nim. Wszyscy byli pewni, że nie zawiodą się na jego lojalności. Minister umiejętnie bronił swego stanowiska, ale nie uciekał się do makiawelicznych manewrów, nie prowokował kryzysów i napięć, nigdy nikomu nie groził, nigdy nie stawiał sprawy na ostrzu noża, nigdy nie żądał miejsca w pierwszym rządzie – ani dla siebie, ani dla swego kraju.

Dodajmy, że właśnie dlatego, niejako naturalną koleją rzeczy, Francja – zdruzgotana przecież w II wojnie światowej – nie tylko szybko znalazła się w pierwszym rzędzie, ale zyskała na kilka lat chętnie akceptowaną przez jej partnerów rolę przewodnią w wolnej od sowieckiej dominacji części kontynentu.

Człowiek pogranicza

Robert Schuman urodził się 29 czerwca 1886 r. w Clausen, w Wielkim Księstwie Luksemburga. Jego ojciec przeniósł się tam w r. 1881 z rodzinnej Lotaryngii, wcielonej do Rzeszy po wojnie francusko-niemieckiej lat 1870–1871. Jego matka była rodowitą Luksemburką. Do szkół uczęszczał w Wielkim Księstwie. W dzieciństwie mówił dialektem – czy językiem – luksemburskim i zdolność posługiwania się nim zachował przez całe życie. Poprawnego francuskiego i poprawnego niemieckiego nauczył się w gimnazjum (które w Luksemburgu, podobnie jak w Belgii, nazywa się *Athénée*).

Po uzyskaniu luksemburskiego świadectwa dojrzałości w r. 1903, młody człowiek – w wieku 14 lat osierocony przez ojca – postanowił zrobić drugą maturę w niemieckim gimnazjum w Metzu i dopełnić niezbędnych wówczas warunków studiowania

na niemieckich uniwersytetach. Przeniesienie się do Lotaryngii nastąpiło niejako siłą rzeczy. Robert Schuman odziedziczył po ojcu nie tylko obywatelstwo niemieckie, ale również przywiązanie do ziemi swych przodków, kraju o bogatej i zmiennej historii, gdzie na każdym kroku krzyżowały się wpływy kultury francuskiej i kultury niemieckiej, gdzie mówiło się i mówi do dzisiaj po francusku i po niemiecku, gdzie nazwy miejscowości i nazwiska ludzi były francuskie albo, jak jego własne, niemieckie. O narodowości, niezależnie od obywatelstwa, decydowała tradycja rodzinna albo wybór. Robert Schuman czuł się Francuzem, ale Lotaryngię kochał taką, jaka była, w całej swej złożoności ludzkiej i kulturowej. Jego zakorzenienie w tej ziemi stanowiło jedną z podstawowych cech jego osobowości. Tam spędził znaczną część życia, tam wracał, tam znajdował spokój, tam odnawiał siły duchowe i fizyczne, tam umarł i został pochowany.

Od matki, do której był szczególnie przywiązany i która zginęła w wypadku, kiedy miał lat 25, otrzymał staranne wychowanie religijne. Wiarę umacniał i rozwijał przez całe życie; zainteresowany tomizmem, osiągnął stopniowo wysoki poziom chrześcijańskiej kultury filozoficznej. Wiara leżała u podstaw jego bezkompromisowej uczciwości, jego legendarnej skromności, jego ufnego stosunku do ludzi, a także jego siły woli, zdolności do znoszenia przeciwieństw i osiągania wyznaczonych celów. Jedynak, przyzwyczaił się do samotności i samotny pozostał przez całe życie. Ale samotność znosił pogodnie i nigdy nie pozwolił jej przekształcić się w mizantropię.

W r. 1904 zaczyna studia prawnicze i zgodnie z dobrą tradycją niemiecką odbywa je kolejno na czterech uniwersytetach: w Bonn, Berlinie, Monachium i Strasburgu, gdzie w r. 1910 uzyskuje doktorat. W r. 1908 zdaje pierwszy państwowy egzamin prawniczy (*Staatsexamen*), a w r. 1912 drugi i otwiera kancelarię adwokacką w Metzu. Zaczyna również działać społecznie. Jako student w Bonn wstąpił do katolickiej korporacji *Unitas*. W roku uzyskania doktoratu stał się członkiem *Görres-Gesellschaft,* katolickiego stowarzyszenia naukowców (być może rozważał wówczas możliwość kariery uniwersyteckiej), a po powrocie do Metzu nawiązał współpracę z *Union Populaire Catholique Lorraine* – francuską organizacją półpolityczną, współpracującą z potężnym niemieckim *Volksverein für das katholische Deutschland* – i pisał do katolickiego dziennika *La Croix de Lorraine*. Działał w Caritas i został wybrany do zespołu kierującego diecezjalną federacją organizacji młodzieżowych. Wszedł również do komitetu organizacyjnego tej wielkiej corocznej manifestacji, jaką jest niemiecki *Katholikentag* (w r. 1913 zwołany do Metzu). Rozległa i bezinteresowna aktywność przynosi mu zaufanie i życzliwość wielu osobistości sterujących siecią organizacji katolickich, co oka-

że się później pożyteczne w jego działalności politycznej i międzynarodowej. Aktywność ta czyni zeń również, mimo młodego wieku, postać szeroko znaną i przygotowuje teren dla jego przyszłej kariery parlamentarnej.

Po wybuchu wojny lekarze wojskowi uznają, że nie nadaje się do służby frontowej. Zostaje więc przydzielony do służby kancelaryjnej w twierdzy Metz, a w r. 1915 skierowany do pracy administracyjnej w lotaryńskim miasteczku Boulay. Fakt, iż przez pewien czas nosił mundur niemiecki, dostarczył jego przeciwnikom politycznym, a zwłaszcza komunistom, dogodnego pretekstu do insynuacji, że walczył z bronią w ręku przeciw Francji, albo – że był Niemcem. Obelgę *boche* (Szwab) niejeden raz rzucono mu w twarz podczas debat parlamentarnych i zebrań wyborczych.

Schuman był patriotą francuskim, a Francja za kordonem granicznym jawiła mu się, jak wielu innym Lotaryńczykom i Alzatczykom, w aureoli tego, co w niej najlepsze, najszlachetniejsze i najbardziej godne podziwu. Ale był równocześnie człowiekiem pogranicza, zadomowionym nie tylko w kulturze francuskiej, ale również w niemieckiej. Niemców znał z własnego doświadczenia, a nie z książek czy pamfletów politycznych. Sądził, że pewne uogólnienia są niesłuszne. W szczególności jego związki współpracy i przyjaźni z ludźmi niemieckich środowisk katolickich kazały mu wierzyć, iż wszystkich Niemców nie powinno się utożsamiać z szowinizmem i militaryzmem, pruską arogancją i zaborczością. Nacjonalizmy niemiecki i francuski, rozpalone do białości w czasie wojny i w ciężkich, chaotycznych latach powojennych, były mu całkowicie obce. Dążył do łagodzenia napięć i stopniowego pojednania francusko-niemieckiego. Dlatego w latach dwudziestych opowiadał się za polityką zagraniczną, jaką prowadził Aristide Briand.

Po zawieszeniu broni i powrocie Lotaryngii do Francji wznowił praktykę adwokacką w Metzu, został wybrany do rady miejskiej i związał się z regionalnym ugrupowaniem politycznym *Union Républicaine Lorraine*, w którym zespoliły się różne organizacje katolickie z czasów przedwojennych. Jako kandydat tego ugrupowania stanął do pierwszych powojennych wyborów parlamentarnych i 16 października 1919 r. uzyskał, ogromną większością głosów, mandat do Izby Deputowanych z okręgu Mozeli. Z czteroletnią przerwą podczas II wojny światowej miał go piastować aż do dobrowolnej rezygnacji, z powodu złego stanu zdrowia, w r. 1962.

Jego mała ojczyzna lotaryńska, podobnie jak Alzacja, weszła w skład Republiki Francuskiej z systemem prawnym, podatkowym, szkolnym oraz wyznaniowym znacznie

odmiennym od francuskiego i pragnęła zachować ten system, odpowiadający jej swoistości historycznej, kulturowej i politycznej. Te dążenia wyznaczyły kierunek działalności Schumana w Izbie Deputowanych, zwłaszcza w latach dwudziestych. Nad integracją odzyskanych prowincji z Republiką, przy zachowaniu ich odrębności w różnych dziedzinach, pracował przede wszystkim w Komisji do spraw Alzacji i Lotaryngii, jako jej członek, sprawozdawca, wiceprzewodniczący, a od r. 1929 przewodniczący. Zadanie było skomplikowane i tym trudniejsze, że wymagało stałej konfrontacji z głęboko zakorzenionym centralizmem i sztywną rutyną administracyjną państwa francuskiego oraz jakobińską i agresywnie laicką filozofią głównych partii reprezentowanych wówczas w Izbie. Niemniej istotne elementy odrębności odzyskanych prowincji zostały ostatecznie uznane i była w tym ogromna zasługa Schumana.

Wynik ten cieszył go nie tylko z uwagi na interesy małej ojczyzny, ale również jako wyłom we francuskim systemie centralizmu i uniformizacji, którego był zdecydowanym przeciwnikiem. Olbrzymi trud, który włożył w działalność Komisji, niewyczerpana cierpliwość w negocjacji, gotowość do rozsądnego kompromisu, świetna kultura prawnicza, kurtuazja okazywana zarówno zwolennikom, jak i przeciwnikom jego własnych koncepcji przyniosły mu szerokie uznanie w Izbie. Podobnie zresztą jak praca w Komisji Finansów, do której wszedł w r. 1931. Forma działalności parlamentarnej, którą wybrał, była niezmiernie charakterystyczna dla jego osobowości. Lubił pracę w małych zespołach, konkretną, służącą wyraźnym celom, z dala od dziennikarzy i fotografów. Instynktownie stronił od tłumnych zebrań, demagogii i emocjonalnej gorączki. W Izbie Deputowanych bardzo rzadko zabierał głos na sesjach plenarnych. Elokwencja łatwa, krzykliwa, napastliwa i powierzchowna, która tam dominowała, była mu z gruntu obca.

W swej książce *Pour l'Europe* („W służbie Europy" byłoby chyba najlepszym polskim odpowiednikiem tego tytułu) Schuman tak formułuje myśl, która była podstawą jego zaangażowania w życie polityczne: „Demokracja (...) jest związana z chrystianizmem doktrynalnie i chronologicznie. Uformowała się razem z nim, stopniowo, drogą długich poszukiwań i doświadczeń. Chrześcijaństwo głosiło naturalną równość wszystkich ludzi, dzieci jednego Boga, odkupionych przez Chrystusa, bez różnicy rasy, koloru skóry, klasy i zawodu. Przyniosło uznanie godności pracy i obowiązek jej szanowania przez wszystkich. Obwieściło pierwszeństwo wartości wewnętrznych". Wystarczy zacytować te zdania, aby stwierdzić, że Schuman był „chrześcijańskim demokratą" w najlepszym tego słowa znaczeniu. Człowiek głębokich przekonań, ale daleki od jakiejkolwiek nietolerancji, zyskiwał szacunek i sympatię otoczenia. Oto jak postrze-

gał go André Philip (1902–1970), jedna z czołowych postaci socjalizmu francuskiego: „Tym, co uderzało w nim przede wszystkim, było promieniowanie jego życia wewnętrznego; miało się do czynienia z człowiekiem wiary, bez pragnień i ambicji osobistych, człowiekiem totalnej szczerości i skromności intelektualnej, ożywionym pragnieniem służby, tam gdzie zostanie do niej powołany".

Nowe pole działalności otwiera się przed deputowanym Mozeli 22 marca 1940 r. W tym dniu Paul Reynaud, szef rządu Republiki, powołuje go na stanowisko podsekretarza stanu do spraw uchodźców. Zadanie jest ogromne. We Francji znajdują się już setki tysięcy osób ewakuowanych z terenów przyfrontowych. W maju i w czerwcu 1940 r. będą ich miliony. Chaos i załamanie się struktur państwa francuskiego, w wyniku bezprzykładnej klęski militarnej, praktycznie uniemożliwiają pracę podsekretarza stanu, mimo jego oddania i doświadczenia organizacyjnego.

Razem z przytłaczającą większością parlamentarzystów francuskich głosuje za przekazaniem władzy marszałkowi Pétain. Sędziwy żołnierz jawi się wówczas francuskiej klasie politycznej i francuskiemu społeczeństwu jako bohater spod Verdun i mąż opatrznościowy. Mało kto przewidywał w r. 1940, w jakim kierunku pójdzie reżim Vichy. Schuman nie przyjmuje jednak propozycji portfela ministerialnego w rządzie utworzonym przez marszałka i postanawia wyruszyć do Metzu razem z powracającą falą uchodźców. Pragnie służyć swoim ziomkom w nowej, trudnej i niepewnej sytuacji. Nie ocenił jednak właściwie przepaści, która oddzielała znaną mu sprzed I wojny światowej Rzeszę wilhelmińską od Rzeszy hitlerowskiej. Obecność niemiecka w Lotaryngii nie była okupacją wojskową w oczekiwaniu postanowień traktatu pokojowego. Kraj został od razu wcielony do Rzeszy, a rzeczywista władza znalazła się w rękach partii narodowo-socjalistycznej i gestapo. Najmniejsze nawet ślady *Verwelschung* (sfrancuzienia) usuwano z zajadłą gorliwością. Arogancja i żądza zemsty były wszechobecne. Schuman zaczął więc myśleć o wyjeździe, a raczej ucieczce, do Francji nieokupowanej. Zanim jednak przystąpił do realizacji tego planu, został aresztowany przez gestapo i osadzony w więzieniu w Metzu.

Dzięki staraniom znających go z czasów przedwojennych i życzliwych mu osobistości niemieckich został po dziewięciu miesiącach zwolniony z więzienia i wysłany na przymusowy pobyt do Neustadt-an-der-Haardt w Palatynacie. Musiał tam codziennie meldować się na policji, ale z biegiem czasu uzyskał niemałą swobodę poruszania się po okolicy i kontaktów ze znajomymi. Korzystając z tego, uciekł z Neustadt 2 sierpnia 1942 r. Przez Strasburg i Belfort, gdzie francuskie podziemie zaopatrzyło go w fał-

szywe dokumenty, przedostał się do nieokupowanej Francji 13 sierpnia. Kilka tygodni później wojska niemieckie obsadziły jednak wolną strefę. Schuman musiał się ukrywać, zmieniając dwanaście razy miejsce pobytu, ponieważ gestapo wyznaczyło wysoką nagrodę za pomoc w jego ujęciu.

Po wyzwoleniu Francji i Lotaryngii były deputowany Mozeli wrócił do Metzu, gdzie jego dom, dobytek i pamiątki zostały zniszczone w czasie działań wojennych. Mimo ogromnych trudności i trosk codziennej egzystencji szybko odnowił wiele dawnych znajomości i zaangażował się aktywnie w odbudowę życia społecznego i politycznego Lotaryngii, którą wojna i cztery lata władzy hitlerowskiej głęboko zraniły nie tylko w sensie materialnym, ale także ludzkim i moralnym. Wstąpił do *Mouvement Républicain Populaire*, wielkiej partii chrześcijańsko-demokratycznej, utworzonej w listopadzie 1944 r., która przez dwa powojenne dziesięciolecia miała odgrywać kluczową rolę w życiu politycznym Republiki Francuskiej. 21 października 1945 r. został wybrany do Zgromadzenia Konstytucyjnego z okręgu Mozeli. W latach następnych wyborcy stale odnawiali zaufanie wobec niego i – jak wspomnieliśmy wyżej – do r. 1962 zasiadał w Zgromadzeniu Narodowym (nowa konstytucja nadała taką nazwę dawnej Izbie Deputowanych).

W Zgromadzeniu znów został członkiem, a wkrótce potem przewodniczącym, Komisji Finansów. Jego energia i kompetencja potwierdziły i umocniły reputację, jaką uzyskał w tej Komisji przed wojną. Było więc rzeczą naturalną, iż 21 czerwca 1946 r. został powołany na stanowisko ministra finansów w gabinecie chrześcijańskiego demokraty Georges Bidault i zachował ten portfel w gabinecie socjalisty Paul Ramadier, który sprawował władzę od 22 stycznia do 19 listopada 1947 r.

Mąż stanu

Ramadier usunął z rządu ministrów komunistycznych w maju 1947 r. i starał się zapanować nad szerzącą się w kraju anarchią. Musiał jednak podać się do dymisji, ponieważ stał się przedmiotem gwałtownej, wrogiej kampanii rozpętanej przez partię komunistyczną i został opuszczony przez marksistowskie skrzydło własnej partii oraz inne ugrupowania lewicowe. W niezwykle napiętej i nieprzejrzystej sytuacji prezydent Republiki Vincent Auriol powierzył Schumanowi misję utworzenia rządu. Formacja nowej ekipy odbyła się szybko. Po uzyskaniu inwestytury Zgromadzenia Narodowego wyjątkowo dużą większością 412 głosów gabinet Roberta Schumana – złożony z chrześcijańskich demokratów, socjalistów i radykałów, tzn. przedstawicieli tzw. trze-

ciej siły, między komunistami (PCF) a gaullistami (RPF) – zaczął działać już 24 listopada 1947 r.

Okoliczności wymagały jasnych wyborów i energicznego działania. Położenie ekonomiczne, finansowe i aprowizacyjne kraju było katastrofalne. Największe i najbardziej doraźne zagrożenie dla państwa stanowiła jednak sterowana przez partie komunistyczne fala „strajków rewolucyjnych", która przewalała się przez Europę Zachodnią, a we Francji osiągnęła punkt szczytowy podczas pierwszych tygodni urzędowania Schumana jako szefa rządu. Strajkujący manifestowali na ulicach i okupowali budynki publiczne, zatrzymywali albo wykolejali pociągi, paraliżowali dostawy i działalność zakładów użyteczności publicznej, prowokowali chaos i panikę. W społeczeństwie, w klasie politycznej, a nawet w kręgach rządowych rozpowszechniła się wówczas obawa, że Francję może spotkać los Polski, Węgier oraz innych krajów europejskich opanowanych przez komunizm.

W tej sytuacji szef rządu (*Président du Conseil* – Prezes Rady – jak go nazywano za czasów III i IV Republiki) i jego minister spraw wewnętrznych Jules Moch nie stracili zimnej krwi ani woli uratowania demokracji. Powołano pod broń kilkadziesiąt tysięcy rezerwistów, wzmocniono siły bezpieczeństwa przez szybkie utworzenie *Compagnies Républicaines de Sécurité* (CRS) i stopniowo przywrócono porządek. Spokój i determinacja szefa rządu zgalwanizowały organy państwa i uspokoiły społeczeństwo. Zatrzymany system produkcji, transportu i usług zaczął znów działać. Fala rewolucyjna opadła i nigdy już nie wróciła z taką samą siłą. W jednym z najcięższych i najbardziej krytycznych momentów powojennej historii Francji Robert Schuman okazał się prawdziwym mężem stanu. Ale zgodnie z obyczajami politycznymi IV Republiki – które, nawiasem mówiąc, sprawiły, że zgasła ona po zaledwie 13 latach istnienia – jego rząd stracił większość parlamentarną i zakończył swoją działalność 20 lipca 1948 r. Zanim to jednak nastąpiło, dokonał jeszcze zasadniczej reformy finansów publicznych, przyjął plan Marshalla i uczynił z Francji głównego beneficjenta pomocy amerykańskiej, co miało zaowocować szybkim postępem gospodarczym i społecznym w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Zasługi Schumana w roli ministra finansów i szefa rządu były bezsporne, ale trwałe miejsce w historii Francji i Europy zawdzięcza on przede wszystkim swym osiągnięciom jako minister spraw zagranicznych w ośmiu kolejnych rządach (od 27 lipca 1948 do 23 grudnia 1952, co stanowi rekord długowieczności politycznej w dziejach III i IV Republiki). W chwili, kiedy wziął w swoje ręce wielki, imponujący i zakorzenio-

ny w wielowiekowej tradycji aparat Quai d'Orsay, francuska polityka zagraniczna znajdowała się w kryzysie. Krzyżowały się w niej nostalgia za wielkomocarstwową pozycją sprzed wojny, dążenie do utrzymania imperium kolonialnego, obsesyjna podejrzliwość wobec inicjatyw i projektów amerykańskich, atawistyczna obawa przed Niemcami, wahające się stanowisko wobec idei zjednoczenia Europy. Lata obecności Schumana na Quai d'Orsay zbiegały się również z okresem wielkich napięć i zmian w stosunkach międzynarodowych. Na scenę europejską i światową głęboko oddziaływały wówczas takie wydarzenia jak komunistyczny zamach stanu w Pradze, sowiecka blokada Berlina, wojna koreańska, powstanie NATO, pierwsze powojenne wybory parlamentarne w Niemczech zachodnich i stopniowa odbudowa suwerenności Republiki Federalnej.

W trudnej i skomplikowanej sytuacji, w atmosferze zamieszania intelektualnego oraz ostrych konfrontacji politycznych i personalnych, Schuman wnosił do francuskiej polityki zagranicznej cechy swej osobowości oraz kilka jasnych i nowatorskich koncepcji. Wbrew pozorom nie był ani naiwny, ani wahający się w akcji. Znał dobrze naturę ludzką i wiedział, do czego mogą doprowadzić egoizm, zawiść, paszkwil, chęć szkodzenia i zemsty. Zawsze pozostał jednak tym, kim był: człowiekiem życzliwym, stroniącym od wszelkiej ostentacji, unikającym wybujałej retoryki, powściągliwym w sądach, nawet jeśli czyjeś postępowanie budziło w nim najgłębszą dezaprobatę. Wzbudzał zaufanie i na zaufaniu budował swoją działalność, zarówno w kraju, jak na arenie międzynarodowej. A ponieważ jego sylwetka, słowa i akcje rzutowały na kraj, który reprezentował, przeto Francja w żadnym okresie swej powojennej historii nie była tak życzliwie postrzegana za granicą jak wtedy, kiedy kierował jej polityką zagraniczną.

Schuman wiedział, czym jest polityka zagraniczna godna tej nazwy, w odróżnieniu od „dojutrkowania" i zręczności taktycznej. Zdawał sobie sprawę, że dekolonizacja jest koniecznością historyczną i niestrudzenie dążył do pokojowego osiągnięcia tego celu. Odrzucał dogmatyczny i jałowy antyamerykanizm, dzięki czemu Francja uzyskała gwarancje bezpieczeństwa i wkroczyła na drogę szybkiego rozwoju gospodarczego. Pomny tragicznych skutków, które przyniosła polityka reparacji i dyskryminacji Niemiec po I wojnie światowej, zmierzał do stopniowego równouprawnienia i nieodwracalnego zakotwiczenia tego kraju w politycznych, gospodarczych i obronnych strukturach Zachodu. Przede wszystkim jednak zmierzał do zjednoczenia Europy.

Idealista stąpający po ziemi

Jego oddanie idei europejskiej było w wielkiej mierze pochodną jego przekonań religijnych. Wiedział, że chrześcijaństwo jest powołane do jednoczenia ponad podziałami narodowymi i kulturowymi. Wiedział, że jest jednym z filarów cywilizacji europejskiej. Ze zrozumieniem i aprobatą reagował na wielokrotne apele papieża Piusa XII o zjednoczenie – nie tylko duchowe, ale również polityczne – krajów europejskich wolnych od dominacji sowieckiej.

Schuman był jednym z tych, którzy szybko zrozumieli, że II wojna światowa definitywnie zakończyła pewną epokę i odbudowa Europy w jej kształcie przedwojennym jest niemożliwa. Dostrzegał dramatyczny ubytek znaczenia zrujnowanych i wyczerpanych państw i narodów Starego Świata. Zdawał sobie sprawę z ich słabości wobec olbrzymiej potęgi politycznej i militarnej Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego. Był przekonany, że tylko solidarność i zjednoczenie pozwoli im odpowiedzieć na wyzwania drugiej połowy XX w., że w nowej epoce żaden naród europejski nie osiągnie znaczenia i pomyślności kosztem innego narodu europejskiego, jak to było w stuleciach poprzednich. Spodziewał się, że idea europejska „ukaże wszystkim wspólne podstawy naszej cywilizacji i stopniowo stworzy związki podobne do tych, z których w epoce poprzedniej zrodziły się nasze ojczyzny". Wierzył również, że „ponad każdą z ojczyzn rozpoznajemy coraz wyraźniej istnienie dobra wspólnego, ważniejszego od interesu narodowego – dobra wspólnego, w którym zbiegają i stapiają się indywidualne interesy naszych krajów". Był jednak pragmatykiem, a nie rewolucjonistą: „Nasze państwa europejskie są rzeczywistością historyczną; byłoby psychologicznie niemożliwe spowodować ich zniknięcie. Istniejące między nimi różnice są zresztą czymś cennym i nie chcemy ich ani znieść, ani zniwelować (...) Polityka europejska, w naszym rozumieniu, absolutnie nie jest sprzeczna z ideałem patriotycznym każdego z nas (...) To, co narodowe, rozkwita w tym, co ponadnarodowe. Polityka europejska ma na celu zbudowanie dla wolnych narodów Europy struktury organicznej zdolnej położyć kres anarchii, w której się szamoczą (...) Duch Europy wyłoni się z różnorodności jej cech i aspiracji. Jedność koncepcji podstawowych godzi się z wielością tradycji oraz przekonań i z odpowiedzialnością wyborów indywidualnych".

Schuman był w gruncie rzeczy przychylny idei federalnej. Pisał, że „termin federacja jest formułą prawniczą głębokiej i humanistycznej myśli, która otwiera nowe perspektywy". Zdawał sobie sprawę, że w latach powojennych społeczeństwa europejskie nie były jeszcze dojrzałe do przyjęcia tej formuły, ale równocześnie był świadom, że orga-

nizacje takie jak Rada Europy nie odpowiadają potrzebom chwili. Sam podpisał traktat londyński powołujący Radę do życia. Dostrzegał jednak jej klasyczny charakter międzyrządowy i jej całkowitą niezdolność do głębszej politycznej przebudowy Europy. Przypominała mu ona przedwojenną Ligę Narodów. Czuł, że potrzebny jest inny typ instytucji, aby dokonać istotnych zmian jakościowych. Dlatego zwrócił pilną uwagę na propozycje Monneta, z którym nawiązał współpracę opartą na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu.

Stojący na czele Komisariatu Planowania (*Commissariat du Plan*) – instytucji, która odegrała kluczową rolę w powojennej odbudowie Francji – Jean Monnet był człowiekiem o wyjątkowo bogatym doświadczeniu, znającym świat i ludzi. Trzeźwy i praktyczny, pracował ze stosunkowo niewielką ekipą fachowców nad realizacją jasno zdefiniowanych i konkretnych zadań. Reagował alergicznie na mgławicowe hasła i propozycje. Oddany sprawie europejskiej, odrzucał całościową metodę realizowania integracji, bo sądził, że jest oderwana od rzeczywistości i skazana na porażkę. Opowiadał się za metodą sektorową, polegającą na ograniczeniu integracji – w fazie początkowej – do wybranego odcinka gospodarki. Dopiero po sprawdzeniu tego eksperymentu i zgromadzeniu doświadczeń proces integracyjny miał być stopniowo rozszerzony na dalsze odcinki. Władza nad wybranym sektorem miała zostać powierzona organizacji „ponadnarodowej" nowego typu, podejmującej decyzje wiążące dla stron uczestniczących. W ten sposób miało być stopniowo zrealizowane gospodarcze zjednoczenie Europy jako przygotowanie do politycznego zjednoczenia w fazie późniejszej. Koncepcja ta znalazła konkretny wyraz w opracowanym przez Monneta i jego czterech najbliższych współpracowników projekcie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWS).

Pokreślić wypada – bo sprawa ta jest mało znana nawet w kręgu specjalistów od integracji europejskiej – że projekt EWWS nie powstał *ex nihilo* w r. 1950, ale był nową, dostosowaną do okoliczności powojennych, wersją pomysłów, które zrodziły się na początku lat dwudziestych XX w. Przypomnijmy, że przed r. 1914 Europa była w znacznym stopniu zintegrowana gospodarczo. Liczne układy handlowe zawarte przez państwa, pod wpływem dominującej wówczas myśli liberalnej, przyniosły wielką swobodę ruchu ludzi, towarów, kapitału i usług. Między podmiotami działalności gospodarczej powstała gęsta sieć współpracy i współzależności. Na tej podstawie opierał się nieznany w poprzednich wiekach postęp ekonomiczny i społeczny. I wojna światowa przecięła te związki, a po jej zakończeniu bariery celne – nie mówiąc o barierach politycznych i psychologicznych – rozerwały istniejącą dawniej *de facto* jedność, powodując regresję gospodarczą i głęboki kryzys. Na tym tle powsta-

ła idea integracji przemysłowej Ruhry, Lotaryngii, Walonii i Luksemburga. Jej szermierzem był wtedy dynamiczny, wpływowy i znany w stolicach europejskich magnat luksemburskiego przemysłu stalowego Emile Mayrisch. Skupił on wokół siebie znaczną, wielonarodową grupę przemysłowców, bankierów, ekonomistów, polityków z lewicy i z prawicy, a także syndykalistów, zatroskanych katastrofalnymi dla gospodarki skutkami konfliktu światowego i poszukujących sposobów, aby zapobiec schyłkowi kwitnących przed wojną ośrodków przemysłowych, utracie rynków, spadkowi zatrudnienia i pauperyzacji wielomilionowej masy pracowniczej po obu stronach Renu.

Jednym z celów tej grupy było obniżenie albo zniesienie barier celnych odgradzających od siebie państwa europejskie, a jej rzecznikiem stał się założony w Paryżu Komitet Akcji na rzecz Europejskiej Unii Celnej (*Comité d'Action pour une Union Douaniére Européenne*). Horyzonty Mayrischa i współpracujących z nim ludzi sięgały poza sprawy ściśle ekonomiczne. Racjonalne zespolenie tkanki przemysłowej nad dolnym Renem i Mozą miało – w ich zamyśle – torować drogę do politycznego i kulturowego zbliżenia krajów połnocno-zachodniej Europy, a zwłaszcza Francji i Niemiec. Warto tu wspomnieć, iż na terenie Niemiec energicznego poparcia tym projektom udzielał ówczesny burmistrz Kolonii i przewodniczący pruskiej Rady Stanu Konrad Adenauer. Głosił on potrzebę „organicznego zespolenia" (*organische Verflechtung*) ciężkich przemysłów Niemiec i Francji, aby oprzeć na nim pojednanie i polityczne oraz instytucjonalne związanie obu krajów. Wszystkie te plany i działania zostały zniweczone przez kataklizm kryzysu gospodarczego, który rozpętał się w r. 1929.

Monnet nawiązał do nich, aby – po pierwsze – odpowiedzieć na wyzwania szybko zmieniającej się sytuacji politycznej w Europie i – po drugie – rozwiązać kilka podstawowych problemów bardziej ogólnych i trwałych, niezwiązanych z okolicznościami chwili. Przypomnijmy, że 7 czerwca 1948 r. zachodnie państwa koalicji antyhitlerowskiej powołały do życia międzynarodową Władzę Ruhry (*Ruhr Authority*), która miała gwarantować, iż potencjał przemysłowy tego zagłębia nie zostanie znów wykorzystany przez Niemcy do celów wojennych; zapewnić, że jego produkcja będzie służyć nie tylko Niemcom, ale również krajom koalicji; przeprowadzić dekartelizację; nadzorować demontaż pewnych urządzeń przemysłowych w ramach reparacji; czuwać nad tym, aby produkcja nie przekroczyła pułapów ustalonych przez instancje alianckie. We Władzy były reprezentowane rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i trzech krajów Beneluksu, ale żadna z istniejących wówczas instytucji niemieckich.

Utworzeniem i utrzymaniem międzynarodowej kontroli Ruhry najbardziej zainteresowana była Francja. Jej politykę zagraniczną w pierwszych latach powojennych dyktowała obawa przed odrodzeniem się potęgi Niemiec oraz dążenie do wyeliminowania albo ograniczenia konkurencji Ruhry tak, aby nie mogła ona szkodzić rozwojowi zagłębia lotaryńskiego. W wrześniu 1949 r. powstała jednak Republika Federalna Niemiec i siłą rzeczy zaczęła dążyć do uwolnienia najważniejszego ośrodka przemysłowego na swym terytorium od ograniczeń nałożonych nań przez specjalny statut międzynarodowy. W obliczu rosnącego napięcia zimnej wojny, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania przywiązywały wielką wagę do konsolidacji państwowości niemieckiej i jej pełnego udziału we wspólnym froncie Zachodu. Były więc gotowe do daleko idących ustępstw wobec żądań Bonn. Francja znalazła się w obliczu izolacji i pogorszenia stosunków zarówno z mocarstwami anglosaskimi, jak i z nowymi Niemcami.

Na tym tle projekt Monneta rysuje się jako pomysł wyjątkowo zręczny. Pozwalał utrzymać kontrolę nad niemieckim przemysłem ciężkim bez dyskryminacji Niemiec. Inaczej bowiem niż w *Ruhr Authority*, Republika Federalna miała być pełnoprawnym członkiem Wspólnoty, pod władzą której miał się znaleźć nie tylko jej przemysł ciężki, ale również Francji oraz innych państw gotowych do współpracy. Istniały jednak głębsze i ogólniejsze motywy tego projektu. Ponieważ energia i stal są niezbędne do produkcji materiału wojennego, EWWS miała być jedną z podstawowych gwarancji, że nie będzie już nigdy wojny między państwami Europy Zachodniej. Miała również związać Francję i Niemcy współpracą nowego typu oraz otworzyć przed Niemcami perspektywę rozwoju i równouprawnienia, przy wykluczeniu możliwości agresji albo dominacji.

W służbie Europy

Schuman postanowił wziąć na siebie polityczną odpowiedzialność za plan Monneta, bez czego pozostałby on pewnie jednym z wielu „pomysłów do szuflady". Ale, chociaż plan przeszedł do historii pod jego nazwiskiem, nigdy nie przypisywał sobie jego autorstwa. W swej książce *Pour l'Europe* pisze: „Był to Jean Monnet, który ze swymi współpracownikami, w małym budynku przy ulicy Martigna [adres Komisariatu Planowania w Paryżu – przyp. J.Ł.], opracował w ciągu kilku miesięcy projekt wspólnoty węgla i stali, bez rozgłosu, bez niedyskrecji opinii publicznej, a nawet bez wiedzy rządu".

Minister sądził, że plan Monneta dojrzał we właściwym momencie. Niebywałe napięcie międzynarodowe i szerzące się przekonanie o bliskim wybuchu trzeciej wojny światowej paraliżowały aktywność jednostek i społeczeństw, wywołując rodzaj zastygnięcia

w oczekiwaniu katastrofy. W tej sytuacji wystąpienie ze śmiałą i nowatorską inicjatywą mogło nie tylko ruszyć z miejsca proces integracji europejskiej, ale również wydobyć Europę Zachodnią z zaczarowanego kręgu zimnej wojny. Schuman postrzegał też EWWS jako czynnik zasadniczego przełomu w stosunkach francusko-niemieckich, którego pragnął i który uważał za niezbędny warunek zjednoczenia Europy. Podobnie jak po I wojnie światowej, był przeciwnikiem przedłużającego się odosobnienia i dyskryminacji Niemiec, które, jak pisze, „nigdy nie były bardziej niebezpieczne niż wtedy, kiedy czuły się izolowane". Wspólnota otwierała możliwość włączenia Niemiec do współpracy europejskiej, a równocześnie wykluczała możliwość ich powrotu do polityki przedwojennej. Schuman czuł, że „kwestia niemiecka" wymaga szybkiego działania. Republika Federalna była szczególnie uwrażliwiona na zagrożenie ze Wschodu i szukała oparcia w państwach zachodnich. Nadto, II wojna światowa zmiotła w tym kraju dawne struktury polityczne i czyniła go na pewien czas wyjątkowo dostępnym dla nowych idei i nowych form organizacyjnych.

Plan Monneta został przedłożony Schumanowi 28 kwietnia 1950 r. Po zapoznaniu się z nim minister uznał, że wymaga on jeszcze zmian i retuszy. Jego współpracownicy przystąpili więc ze współpracownikami Monneta do rewizji tekstu, która zajęła im kilka następnych dni. Każde słowo było starannie ważone. Wersja, która w maju dotarła ostatecznie do wiadomości rządów i opinii publicznej, była dziewiątą z kolei. Minister zapewnił sukces przedsięwzięcia dzięki swej determinacji i zręczności taktycznej. Wiedział, że plan ujawniony przedwcześnie może ugrzęznąć w debatach parlamentarnych i kampaniach prasowych. Dlatego zachował tajemnicę do ostatniego momentu. Wstępną, bardzo ogólną, informację przedstawił rządowi Republiki 3 maja 1950 r. 8 maja jego specjalny wysłannik udał się do Bonn, zapoznał z planem kanclerza Adenauera i uzyskał jego zgodę, co było niezbędnym warunkiem powodzenia. Tego samego dnia Schuman powiadomił o swych zamiarach rządy Wielkiej Brytanii, Włoch, Stanów Zjednoczonych i trzech krajów Beneluksu. 9 maja przed południem sprawa wróciła pod obrady rządu francuskiego i Schuman użył całej siły swego charakteru i doświadczenia, aby uzyskać ostateczną zgodę Rady Ministrów. Argument, iż Francja jako promotor nowej polityki i nowej instytucji przejmie inicjatywę i odegra czołową rolę na arenie międzynarodowej, przeważył szalę na jego korzyść. Tego samego dnia o godzinie 18 Schuman mógł więc złożyć swą historyczną deklarację w salonie zegarowym Quai d'Orsay (rocznica tego wydarzenia jest dziś obchodzona jako święto Europy).

Do dziennika *Le Monde*, który ukazuje się z początkiem popołudnia, przeniknęły pewne niedyskrecje, tak iż mógł zapowiedzieć, że minister spraw zagranicznych poda do

wiadomości publicznej doniosłą propozycję rządu francuskiego. Dziennikarze stawili się więc w ministerstwie wyjątkowo licznie; przybyło ich blisko dwustu. Do nich oraz sporej grupy urzędników ministerstwa i dyplomatów zagranicznych, którzy w porę wyczuli, że na Quai d'Orsay dojrzewa coś wyjątkowo ważnego, Schuman skierował oświadczenie, którego zasadnicze ustępy brzmią jak następuje: „Pokój światowy nie zostanie zapewniony bez twórczego wysiłku na miarę niebezpieczeństw, które mu zagrażają. Wkład, który zorganizowana i dynamiczna Europa może wnieść do cywilizacji, jest niezbędny dla zachowania stosunków pokojowych. Będąc od przeszło dwudziestu lat szermierzem zjednoczenia Europy, Francja zawsze miała na celu służenie pokojowi. Europa nie została zbudowana, więc mieliśmy wojnę. Europa nie powstanie ani w jednej chwili, ani jako konstrukcja całości: będzie się budować drogą konkretnych osiągnięć, tworząc przede wszystkim rzeczywistą solidarność. Zespolenie narodów europejskich wymaga, aby odwieczne przeciwieństwo między Francją a Niemcami zostało przezwyciężone: podjęta akcja winna dotyczyć przede wszystkim Francji i Niemiec. W tym celu rząd francuski proponuje, aby niezwłocznie skierować działanie na odcinek ograniczony, ale decydujący: rząd francuski proponuje, aby podporządkować całość francuskiej i niemieckiej produkcji węgla i stali wspólnej Wysokiej Władzy w ramach organizacji otwartej na uczestnictwo innych krajów Europy. Zespolenie (*mise en commun*) produkcji węgla i stali zapewni bez zwłoki stworzenie wspólnych podstaw rozwoju ekonomicznego, pierwszego etapu Federacji Europejskiej, i odmieni los regionów specjalizujących się dawniej w fabrykacji materiału wojennego, którego same były często ofiarami. Solidarność produkcji, która zostanie w ten sposób stworzona, ukaże wyraźnie, że wojna między Francją a Niemcami stanie się zarówno nie do pomyślenia, jak materialnie niemożliwa (...) W ten sposób zostanie prosto i szybko zrealizowana fuzja interesów, niezbędna do ustanowienia wspólnoty gospodarczej, i wprowadzony zaczyn (*ferment*) szerszej i głębszej wspólnoty między krajami długo podzielonymi przez krwawe konflikty. Przez zespolenie podstawowych produkcji i ustanowienie nowej Wysokiej Władzy, której decyzje będą wiążące dla Francji, Niemiec i krajów, które do niej przystąpią, ta propozycja położy pierwsze podwaliny Federacji Europejskiej niezbędnej dla zachowania pokoju (...)".

Deklaracja stanowiła połączenie ambitnej wizji z metodą pragmatyczną, opartą na głębokiej znajomości ludzi, historii i spraw międzynarodowych. Po rządzie Republiki Federalnej, który zareagował pozytywnie na plan Schumana jeszcze przed deklaracją z 9 maja 1950 r., gotowość do udziału w proponowanej wspólnocie szybko zgłosiły Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg. Wielka Brytania odmówiła udziału. Amery-

kański sekretarz stanu Dean Acheson odpowiedział na informację otrzymaną od swego francuskiego kolegi słowami podziwu, zachęty i solidarności.

Już 20 czerwca 1950 r. zaczęła działać – pod energicznym przewodnictwem Monneta – konferencja przedstawicieli sześciu rządów, mająca na celu redakcję traktatu ustanawiającego Wspólnotę. „Wąski partykularyzm – pisze Schuman – ustąpił miejsca prawdziwemu duchowi zespołu, współpracy i wzajemnego zrozumienia. Ta zmiana klimatu stanowiła sama w sobie olbrzymi postęp". Rzeczywiście, w miarę jak posuwały się jej prace, konferencja zaczęła się jawić jako intelektualne, polityczne i moralne *novum* w historii Europy. Delegacje nie spierały się o dobrze czy źle pojęte interesy własnych państw, ale starały się zapewnić sukces wspólnego projektu. Któregoś dnia Schuman wszedł do jednej z sal, w których pracowały delegacje, i od razu poczuł panującą tam atmosferę. „Widzę – powiedział – że to nie jest negocjacja, ale wspólne poszukiwanie (*recherche en commun*)". To zdanie obiegło kancelarie rządowe oraz redakcje dzienników i na lata upowszechniło pożyteczny skrót myślowy. Kiedy w rozmowach i debatach chodziło o udzielenie zwięzłej odpowiedzi na pytanie, czym jest integracja europejska, odpowiadano: „wspólnym poszukiwaniem".

Praca nad traktatem była bezprecedensowa i niebywale trudna. Dyskutowane problemy prawnicze, ekonomiczne, polityczne, administracyjne i techniczne wydawały się, na pierwszy rzut oka, nie do rozwiązania. Niemniej, dzięki wyjątkowemu zaangażowaniu, kompetencji i dobrej woli delegatów oraz inspirującej roli Monneta, dokument był gotów wczesną wiosną 1951 r. Uroczyste podpisanie nastąpiło 18 kwietnia w Paryżu. Proces ratyfikacyjny przebiegł stosunkowo szybko i pomyślnie we wszystkich sześciu krajach i 10 sierpnia 1952 r., po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych, EWWS zaczęła swoją działalność w Luksemburgu, obranym na jej siedzibę. „Plan Schumana" stał się rzeczywistością.

Struktura instytucjonalna Wspólnoty stanowiła prefigurację struktur europejskich istniejących dzisiaj. Objęła ona Wysoką Władzę (jej odpowiednikiem w Unii Europejskiej jest Komisja, która – jak wskazuje sama jej nazwa – ma jednak słabszą pozycję: organu propozycji i wykonania, a nie organu decyzji); Radę Ministrów; Zgromadzenie Parlamentarne (obecnie Parlament Europejski); Trybunał Sprawiedliwości, którego orzecznictwo jest jednym z głównych źródeł prawa europejskiego; Radę Ekonomiczną i Społeczną, o charakterze doradczym; Izbę Kontroli itd. System instytucjonalny EWWS oraz specyficzna forma współzależności jej organów mogły wydawać się nadmiernie skomplikowane. Nie trzeba jednak zapominać, że skomplikowana była rów-

nież mozaika kultur i tradycji politycznych, prawniczych i administracyjnych państw członkowskich, którą ten system miał objąć i z którą miał być skoordynowany.

Dzięki realizacji planu Schumana powstała pierwsza platforma nieznanej przedtem organicznej współpracy państw europejskich. Powstał również zalążek dobrowolnie uznanej, autentycznej władzy europejskiej. Stworzone zostało laboratorium doświadczeń, ważne dla następnych etapów procesu zjednoczeniowego. Przybrał konkretny kształt model wspólnoty europejskiej, do którego mogły być odniesione projekty i realizacje późniejsze. Dostarczony został wyraźny dowód na to, że idea europejska może wyjść ze sfery marzeń i haseł, zostać wcielona w życie i zmienić bieg historii.

Porażka

Schuman był przekonany, że budowa wspólnoty gospodarczej nie może być celem samym w sobie: „Integracja ekonomiczna, którą realizujemy, jest nie do pomyślenia na dłuższą metę bez pewnego minimum integracji politycznej. Ta ostatnia jest jej uzupełnieniem logicznym i niezbędnym. Trzeba, aby nowa Europa miała podstawę demokratyczną; aby rady, komitety oraz inne organy były postawione pod kontrolę opinii publicznej". Nie sądził jednak, iż trzeba się spieszyć z przystępowaniem do nowego etapu integracji. Zgodnie ze swym charakterem i doświadczeniem uważał, że projekty i sytuacje winny dojrzeć, aby móc być podstawą do jakościowego skoku naprzód. Jednakże rosnące napięcie międzynarodowe – a zwłaszcza wybuch wojny koreańskiej, szeroko interpretowanej w kancelariach dyplomatycznych i mediach jako preludium do nowej wojny światowej – stworzyło, wcześniej niż tego pragnął, palącą potrzebę militarnego i politycznego zespolenia Europy Zachodniej.

W lecie 1950 r. Amerykanie uznali za konieczne włączenie Republiki Federalnej do obrony Zachodu. Pomysł ten zderzał się jednak z niechęcią większości Europejczyków do uzbrojenia Niemiec zaledwie pięć lat po zakończeniu II wojny światowej. Powstawał więc niebezpieczny impas w refleksji i działaniu. Aby go przezwyciężyć, Jean Monnet wynalazł ideę armii europejskiej i z tą samą niewielką grupą współpracowników, która pomogła mu opracować plan Schumana, przygotował projekt „Europejskiej Wspólnoty Obronnej" (EWO).

Projekt, który wydawał się rozwiązaniem kwadratury koła, został zaaprobowany przez Schumana i przez ówczesnego szefa rządu Republiki Francuskiej, René Plevena, który przedstawił go publicznie 24 października 1950 r. (stąd „plan Plevena"). Na ministra

spraw zagranicznych spadł jednak obowiązek ostatecznej redakcji nowego traktatu, negocjacji z rządami pięciu państw partnerskich EWWS, które razem z Francją miały tworzyć EWO, oraz jego obrony przed parlamentem i opinią publiczną. 27 maja 1952 r. wysiłki Schumana przyniosły pierwszy wynik: przedstawiciele państw EWWS podpisali traktat EWO i rozpoczął się proces ratyfikacyjny. We Francji klimat dla ratyfikacji nie był jednak najlepszy. Komuniści i gaulliści rozpętali gwałtowną kampanię przeciw traktatowi i jego autorom. Przedstawiali EWO jako symbol zdrady narodowej, instrument remilitaryzacji Niemiec, poddania Francji hegemonii amerykańskiej, jej poniżenia i ubezwłasnowolnienia.

Czując ten klimat i być może oczekując, iż jakieś wydarzenie międzynarodowe wpłynie na jego zmianę, Schuman zwlekał z przedłożeniem Zgromadzeniu Narodowemu traktatu do ratyfikacji. Czyniąc to, popełnił poważny błąd. W miarę upływu miesięcy opór przeciw traktatowi EWO rósł, zamiast słabnąć, zarówno we francuskim parlamencie, jak i w społeczeństwie. Wojna w Indochinach i coraz większe napięcie w Afryce Północnej umacniały pogląd, iż siły zbrojne Republiki winne pozostać do jej wyłącznej dyspozycji. Skądinąd, żywe poparcie Stanów Zjednoczonych dla EWO jawiło się wielu Francuzom jako dążenie Waszyngtonu do wasalizacji Francji i całej Europy Zachodniej. Później śmierć Stalina, zmiany na Kremlu i rozejm w Korei stworzyły iluzję, że świat wkroczył w erę nieodwracalnego odprężenia, a armia europejska i nowa wspólnota straciły rację bytu.

Nadto, aby w Zgromadzeniu Narodowym istniała szansa na ratyfikację traktatu, trzeba było doświadczenia i autorytetu Schumana. Tymczasem, kiedy traktat trafił w końcu do Zgromadzenia w sierpniu 1954 r., Schuman nie był już od wielu miesięcy ministrem spraw zagranicznych. Jego miejsce zajmował Georges Bidault, a szefem rządu był Pierre Mendés-France. Ani jeden, ani drugi nie należeli do zwolenników planu Plevena. W momencie decydującym zajęli stanowisko, które raczej zniechęcało, niż zachęcało, do głosowania za ratyfikacją.

Zanim jednak rozstrzygnął się los traktatu, ministrowie spraw zagranicznych sześciu państw postanowili 10 września 1952 r. – na podstawie art. XXXVIII, wpisanego doń z inicjatywy premiera Włoch, Alcide De Gasperi – zaprosić Zgromadzenie Parlamentarne EWWS do przekształcenia się w komitet *ad hoc* dla opracowania projektu europejskiej wspólnoty politycznej. Odpowiadało to gorącym życzeniom Schumana. Zgromadzenie podjęło się tego zadania i w marcu 1953 r. przekazało Radzie Ministrów EWWS projekt traktatu wspólnoty politycznej. Dokument ten nie szedł tak daleko,

jak tego pragnęli najbardziej gorliwi „Europejczycy", ale stanowił znaczny krok naprzód, zawierał potencjał nadania wspólnocie Sześciu większej zwartości i nowej dynamiki, uczynienia z niej pełnoprawnego i ważnego podmiotu polityki międzynarodowej.

Aby jednak wspólnota polityczna mogła ujrzeć światło dzienne, niezbędna była uprzednia ratyfikacja traktatu EWO, z którym wiązał ją art. XXXVIII. Tymczasem 30 sierpnia 1954 r. francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło traktat EWO głosami komunistów, gaullistów oraz pewnej liczby socjalistów i radykałów. W momencie, kiedy to nastąpiło, ratyfikacja była już faktem dokonanym w krajach Beneluksu oraz w Republice Federalnej i nie było wątpliwości, że zakończy się pomyślnie we Włoszech.

Schuman, zwykły deputowany w momencie odrzucenia traktatu EWO przez Zgromadzenie Narodowe, doskonale uchwycił znaczenie tej decyzji: „Taka postawa, która stawiała Francję w opozycji do jej poprzedniej polityki, pozbawiała ją niekwestionowanego autorytetu w dziedzinie inicjatywy europejskiej". Wbrew oczekiwaniom ówczesnego szefa rządu Republiki i znacznej części francuskiej klasy politycznej, porażka Europy pociągnęła za sobą dotkliwą porażkę Francji. Straciła ona zaufanie i sympatię swych partnerów, straciła czołową pozycję na scenie europejskiej i rolę „Piemontu Europy", jedną z najważniejszych, jakie dane jej było odgrywać w powojennej historii.

Schuman był jeszcze ministrem sprawiedliwości w gabinecie Edgar Faure od lutego 1955 do stycznia 1956, a następnie – od marca 1958 do marca 1960 – przewodniczącym Zgromadzenia Parlamentarnego Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, powołanej do życia przez Traktat Rzymski 25 marca 1957 r. Nie ulega jednak wątpliwości, że apogeum jego działalności przypada na okres, kiedy był ministrem spraw zagranicznych. Wtedy powstała dzięki niemu pierwsza Wspólnota i historia Europy została skierowana w nowe łożysko. Robert Schuman umarł 4 września 1963 r. w swym wiejskim domu w Scy-Chazelles, w Lotaryngii, i tam został pochowany.

Notatka bibliograficzna

Podstawowym źródłem do poznania osoby, myśli i polityki Roberta Schumana jest jego napisana pod koniec życia książka *Pour l'Europe*, Paris 1963. Purysta i pedant dopatrzy się w niej pewnych niezręczności językowych albo braku precyzji w jednym czy drugim sformułowaniu. Nie ma to wielkiego znaczenia w przypadku tej książki, która powinna być lekturą obowiązkową dla każdego, kto zajmuje się integracją europejską. Łączy ona prostotę i bezpośredniość formy z głęboką refleksją nad tym, co najważniejsze dla przyszłości Europy. Napisana blisko 50 lat temu, wciąż zachowuje aktualność. Spośród opracowań poświęconych Schumanowi wymienię przede wszystkim: Raymond Poidevin, *Robert Schuman, Homme d'Etat, 1886–1963*, Paris 1988; a poza tym: Robert Hostiou, *Robert Schuman et l' Europe*, Paris 1969; Charles Ledré, *Robert Schuman, Pélerin de l'Europe*, Paris 1954; Jean Monnet, Konrad Adenauer, Walter Hallstein, Henri Brugmans, Roger Massip, *Hommage au Président Schuman*, Lausanne 1964; Robert Rochefort, *Robert Schuman*, Paris 1968. Przetłumaczona z niemieckiego na polski zwięzła biografia: Jürgen Wahl, *Robert Schuman – Ojciec Europy*, Gliwice, b.d., przynosi sporo informacji, ale zawiera również pewne niedokładności, a jej tłumaczenie nie jest niestety wolne od błędów językowych i usterek terminologicznych. Plan Schumana wzbudził olbrzymie zainteresowanie po obu stronach Atlantyku i przyniósł bogate pokłosie prac w wielu językach. Tytułem przykładu wymienię: gruntownie udokumentowane, wszechstronne i wyprzedzające swój czas dzieło – William Diebold Jr., *The Schuman Plan: A Study in Economic Cooperation, 1950–1959*, New York 1959 oraz: Pierre Gerbet, *La Genése du Plan Schuman, Des origines á la déclaration du 9 mai 1950*, Lausanne 1962; Klaus Schwabe, red., *Die Anfänge des Schuman-Plans 1950–1951*, Baden-Baden 1958; Dirk Spierenburg, Raymond Poidevin, *Histoire de la Haute Autorité de la Communauté du Charbon et de l'Acier*, Bruxelles 1993; John Wilson Young, *The Schuman Plan and British Association*, w: idem, red., *The Foreign Policy of Churchill's Peace Time Administration 1951–1955*, London 1988. Niezmiernie interesujące są opinie o Schumanie we wspomnieniach mężów stanu takich jak: Dean Acheson, *Sketches from Life of Men I have known*, New York 1961; Konrad Adenauer, *Erinnerungen*, Stuttgart 1965–1968, 4 tomy; Paul-Henri Spaak, *Combats inachevés*, Paris 1969, 2 tomy. Znaczenie dzieła Schumana mierzyć można również miejscem, które zajmuje ono w ogólnych opracowaniach na temat integracji europejskiej, np.: Marie-Thérése Bitsch, *Histoire de la construction européenne*, Bruxelles 1996; Henri Brugmans, *L'idée européenne 1920–1970*, Bruges 1970; Pierre Gerbet, *La construction de l'Europe*, Paris 1994; Wilfried Loth, *Der Weg nach Europa – Geschichte der Europäischen Integration 1939–1957*,

Göttingen 1991; Derek W. Urwin, *The Community of Europe – History of European Integration since 1945*, London 1995.